Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron. „Nasz Przyjaciel“ i „Opiekun Dziatwy“.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,262.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 94 | *Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,* sobota dnia 10 sierpnia 1935 r. | Rok XVI

Prawo i zdrowy rozsądek muszą zapanować w Gdańsku

Rozrzutna gospodarka rządców wolnego miasta Gdańska postawiła kwitnące wielkie miasto portowe nad brzegiem ruiny. Nieliczenie się z koniecznością zrównoważenia budżetu, brak odwagi w poszukiwaniu źródeł deficytu i wyciąganiu z tych poszukiwań konsekwencji, niechęć do radykalnych poczynań oszczędnościowych, które grożą rządzącym utratą popularności — oto najpobieżniej zestawiona lista grzechów gospodarczych senatu gdańskiego na czele którego stoi prezydent Greiser.

Przyłącza się do nich niemniej nieoględna gospodarka gdańskiej instytucji emisyjnej — Bank von Danzig — i godna potępienia interesów gdańskich, lekkomyślność czynników, kierujących gdańskim obiegiem pieniężnym. Dopuszczenie — przy rosnącym deficycie budżetowym — do zamrożenia (w Niemczech ponad 20-tu miljonów marek, należnych gospodarstwu gdańskiemu, dyskwalifikuje bezwzględnie zdolności kierowników życia finansowo - gospodarczego wolnego miasta.

Życie ekonomiczne ma swoje niepisane prawa, działające z nieuchronną konsekwencją. Błędy mszczą się i wielkiego trzeba użyć wysiłku dla zażegnania ich smutnych skutków. Jeżeli jednak wysiłek skierowany jest na błędną drogę, jeżeli kierownicy życia gospodarczego danego organizmu państwowego czy tylko miejskiego, brną nadal po linji swych błędnych mniemań — zbliża się nieuchronnie katastrofa.

Nieubłagane prawa ekonomiki „zastosowały się“ same w Gdańsku z precyzyjną zaiste ścisłością. Deficyt budżetowy, niekontrolowana rozrzutność instytucji emisyjnej, zamrożenie należności w Niemczech, nieporadność i brak zdecydowania czynników kierowniczych wywołały konieczność dewaluacji guldena, a za nią przyszła już automatycznie zwyżka cen, obniżenie się zdolności konsumpcyjnej ludności, spekulacja walutowa i jako przeciwdziałanie — błąd niewybaczalny — restrykcje dewizowe, niedopuszczalne w ośrodku tranzytowym, jakim jest i musi z natury rzeczy być port morski i to port istniejący w tak specjalnych warunkach.

W momencie katastrofy ratuje się człowiek jak może i chwyta się nawet przysłowiowej brzytwy. Nie ulega wątpliwości iż brzytwa na przyrząd ratunkowy niebardzo się nadaje. Znacznie lepiej jest skorzystać w momencie niebezpieczeństwa z wyciągniętej pomocnie dłoni człowieka, stojącego na mocnym gruncie. Ba! — kiedy kierownicy polityki i gospodarstwa gdańskiego dłoń tę, przez rząd polski wyciągniętą, zignorowali i chwycili się właśnie narzędzia ratunku bardzo niebezpiecznego.

Z pogwałceniem praw międzynarodowych i w sprzeczności z dobrowolnie podpisanemi umowami, wydał prezydent Greiser zarządzenia celne, pogrążające Gdańsk głębiej jeszcze w otchłań błędnego koła malejącej wartości waluty i rosnących cen. Jednocześnie jednak — poza bezprawiem — spowodował stan groźny dla gospodarstwa polskiego, zamkniętego postanowieniem art. 104 Traktatu Wersalskiego w jeden z Gdańskiem obszar celny.

Znacznie mniej rząd polski i opinję polską obchodzi to, że Gdańsk wolą swych przywódców pogrąża się w sytuację bez **wyjścia. Bliżej, bardzo blisko nawet dotyka** Polskę to, że nieopanowane odruchy ratującego się przed katastrofą bankruta, podważają prawny i ekonomiczny stan posiadania Państwa Polskiego nad Bałtykiem. Nie może i nie chce zresztą Polska ratować kogoś wbrew jego woli, — musi natomiast i będzie ratować swoje interesy.

Tą właśnie koniecznością zabezpieczenia prawa i polskiego interesu gospodarczego, tłumaczą się tak bardzo może i przykre dla prezydenta Greisera zarządzenia kolejowe, fiskalne i celne rządu polskiego. Nie mogą one być zniesione tak długo, jak długo prezydent Greiser i poddane jego woli czynniki polityczno - gospodarcze Gdańska nie zawrócą z błędnej drogi, nie cofną zgubnych dla nich samych zarządzeń celnych i dewizowych i nie wejdą na drogę naprawdę wiodącą do naprawy finansów i gospodarstwa wolnego miasta.

Mogą natomiast zarządzenia polskie być zaostrzone. Stać się to może i stanie się napewno w chwili, gdy rząd polski nabierze przekonania, że bądź panika, bądź zła wola pchają senat gdański nadal po drodze, wiodącej ku ostatecznej katastrofie. Jesteśmy w tym wypadku w położeniu silniejszego a więc i bardziej odpowiedzialnego. Stąd płynie też i nasz obowiązek spokoju i rozwagi we wszystkich krokach, zmierzających do obrony naszych interesów gospodarczych w Gdańsku. Nie mogą one być odruchowe. Rząd nasz musi wyczerpać ponadto wszelkie sposoby sprowadzenia Gdańska na drogę prawa, a co więcej na drogę zdrowego rozsądku. Może właśnie dlatego, że jest w położeniu silniejszego i mocniejszego w argumentach prawnych i w rzeczywistości gospodarczej Wolnego Miasta. Może właśnie dlatego że taką metodę, jako najlepszą — stosuje się zawsze do ludzi nerwowych...

Jeżeli więc w chwili otrzeźwienia Gdańsk zdecyduje się ułożyć wspólnie z przedstawicielami rządu polskiego sposób uzdrowienia swego zabagnionego życia gospodarczego — mogą stosunki polsko-gdańskie, układające się dość szczęśliwie w ostatnich latach, znów powrócić na drogę normalnego rozwoju.

Głos mają szefowie polityki i gospodarstwa Gdańska. Od ich zachowania się zależy w tej chwili przyszłość powierzonego im Wolnego Miasta i jego półmiljonowej ludności.

W. B.

„Nie damy ani guzika od sukni Polski”

Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego na Sowińcu

Koledzy!

Tak się złożyło, że **ja tylko będę do Was tutaj przemawiał.** Obecny tutaj szef rządu płk. Sławek przemawiał na tem miejscu już przy innej sposobności.

Głęboko jestem świadom tego, **jak trudno jest dzisiaj, w tej chwili, głosowi ludzkiemu uderzyć w Waszą pierś, tak,** by trafił w rytm bicia Waszych serc.

Byliśmy w **krypcie wawelskiej.** Tak, nie **zjawi się między nami Komendant,** tak, jak to było na tylu naszych zjazdach i **nie szarpnie naszem sumieniem i sumieniem narodu i nie pogłaszcze wzruszającem, miłem słowem,** wskrzeszając uroki naszej żołnierskiej młodości i ciesząc się naszą wierną żołnierską miłością.

Czy mam do Was mówić o tem, **kim On był dla Polski?** Nie dziś dopiero, nie dziś, gdy spoczywa po trudach między królami, **nie dziś dopiero myśmy zrozumieli i pojęli, kim On był dla Polski.** Dawno temu, dwa dziesiątki lat temu zrozumieliśmy to, gdyśmy młodzieńczym głosem śpiewali: „Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani“.

Nie trzeba było Jego śmierci, by nas przekonać o Jego wielkości. Nie trzeba było, by dusza całego narodu klękła u Jego trumny, by nas przekonać o **Jego wielkich, szczególnych prawach.**

Wszak myśmy już dawno temu **w Jego ręce złożyli prawo stanowienia o naszem życiu i o naszej śmierci.** Wiemy, że **co w naszych duszach jest najlepsze i najsilniejsze, to Jego posiew.** Wiemy, że **co w Polsce jest dobrego i silnego, to Jego dzieło. Powiększył on duszę Narodu o całą wielkość wolnej Ojczyzny,** za którą uczył nas walczyć i pracować.

Z okresu walki przynieśliście tutaj z szerokich polskich pól, lasów i gór **te garście ziemi, z których obok krwi dawnych pokoleń znajduje się krew naszego pokolenia,** krew naszych kolegów i przyjaciół. Te garstki popiołu, umieszczone na tym kopcu, **będą głosiły swą głęboką symbolikę o nieśmiertelności wypełnionego czynu żołnierskiego** i o tem, że miłość **żołnierska silniejsza jest od śmierci.** Non omnis moriar. **Bo ta ziemia ma szczególną moc.** Non omnis moriar. **Bo jest wielkość Polski, wydźwignięta duchem Komendanta na ogromne wyżyny,** bo jest **cały szereg wartości i sił, których przed nami w Polsce nie było.**

A pierwszą wartością jest wartość **żołnierza,** jako nieodzownego elementu państwa, nietylko w znaczeniu fizycznem pewnego typu żołnierskiego, ale **w znaczeniu samej idei państwa.** Wartość tę Komendant budził jako najważniejszy element struktury państwa i nauczył naród rozumieć, że z chwilą, **kiedy ten element zaczyna murszeć lub gnić, to cała struktura grozi zawaleniem.**

Koledzy! Pilnujmy tego nowego nabytku serca i rozumu polskiego. Trzeba, aby każde dziecko polskie, ucząc się pierwszych słów pacierza, uczyło się równocześnie kochać ideę żołnierstwa. Niech matki polskie pamiętają o tem, myśląc o szczęściu i honorze swych synów.

Bo Rzeczpospolita nasza jest roztworzysta — jak powiedział jeden z kanclerzów polskich w XVII wieku. Cóż więc zostałoby na obronę jej otwartych granic, jeśli nie **pierś żołnierska.**

I pamiętajmy, że **trzeba umieć myśleć i pracować na dalszą metę.** Nie wolno żyć dojutrkostwem, żyjącem z dnia na dzień.

Koledzy! Utyskiwaniem nikt nigdy nic nie wybudował. Zapewne utyskiwanie najmniej godne jest nas legjonistów. **Jestem** pewny, że **w narodzie, jeżeli się tego poszuka, to znajdzie się i myśl i dobra wola. Trzeba tylko tę myśl rozbudować, dobrej woli pomóc,** równocześnie **niemiłosiernie tępiąc** wszelki chwast, **wszelkie nadużycia i wszelką złą wolę.**

Komendant zdobył i utrwalił pewne pozycje w sumieniu i świadomości ogółu. **Są to pojęcia o państwie i obowiązkach w stosunku do tego państwa. Tych pozycyj brońmy, umacniajmy je i pilnujmy ich.** — Ale równocześnie musimy umieć rozbudzić pracę umysłu i myśli Polski, wzbudzić inicjatywę jej, przedsiębiorczość i musimy **umieć rozruszać potężne motory woli polskiej, energji i aktywności.** Dla nas jedyną godną nas postawą w stosunku do każdej trudności, w stosunku do każdego zagadnienia jest **postawa czynna.**

I jeszcze jedno. **Powiem to, co jest w waszych myślach i waszych sercach.**

Jeżeli ktoś w kraju liczy na jakieś chwilę słabości wewnętrznej, to jeszcze raz się nieudolnie przeliczy, a jeżeli ktoś z zewnątrz na tę okazję kalkuluje, to niech wie: PO CUDZE RĄK NIE WYCIĄGAMY, ALE SWOJEGO NIE DAMY! (długotrwałe brawa i okrzyki). **NIE DAMY nietylko sukni całej, ale nawet NAJMNIEJSZEGO JEJ GUZIKA** (huczne oklaski) **i niech wie jeszcze jedno — że to jest decyzja CAŁEGO NARODU!**

Po kilku ostatnich zdaniach zerwała się burza oklasków. Legjoniści gorąco manifestowali swą gotowość obrony kraju. Pod wpływem ostatnich słów generała — zebranie legjonowe zamieniło się w gorącą manifestację patrjotyczną.

Padają znowu okrzyki na cześć czołowych osobistości. Okrzyki te podają sobie legjoniści z grupy do grupy, tak, iż obchodzą kołem cały kopiec.

Wreszcie dźwięki „Pierwszej Brygady“ głuszą owację. Następuje

MOMENT SKŁADANIA ZIEMI Z URN,

przywiezionych przez delegacje. Ziemię z urn wsypują na kopiec premjer Sławek i gen. Rydz-Śmigły.

Oto łączy się we wspólnym kopcu, który naród wznosi w swej wielkiej miłości dla Wodza, ziemia wszystkich ziem. Ziemia, którą krew spoiła krew najlepszych jej synów. Padają grudki ziemi z pobojowisk legjonowych, które krwawym śladem znaczyły pochód legjonowych pułków. Ziemia ta łączy się z ziemią z mogił uczestników wszystkich powstań narodowych. Mogiła ta jakby wielki przekrój historji walk o niepodległość Polski.

Padła ziemia z ostatniej urny. Premjer i generalny inspektor sił zbrojnych schodzą z kopca, żegnani nową owacją. Następnie odjeżdżają do miasta. Samochody ich są dosłownie oblężone przez tłum wiwatujących legjonistów.

Teraz tłum legjonowy chwyta za taczki i rozpoczyna się praca nad wywożeniem ziemi. Kopiec rośnie... niedługo wyjrzy po za las Wolski na Kraków.

Uroczystości legjonowe skończone...

Po skończonych uroczystościach legjonowych o godz. 17,40 odjechali przedstawiciele Rządu i generalicja przez Radom do Warszawy.

Rozjechali się też do domów wszyscy legjoniści — uczestnicy Zjazdu pociągami specjalnemi, które odchodziły z Krakowa począwszy od godz. 21,10 do godz. 0,25. Ogółem odeszło 8 pociągów nadzwyczajnych. Poza temi pociągami każdy z pociągów regularnych odwoził znaczne grupy legjonistów.

Co słychać?

W KRAJU.

+ Oficerowie i szeregowi Policji Państwowej otrzymają umundurowanie letnie.

+ 14 i 15 sierpnia odbędą się w Bydgoszczy zawody motocyklowe o mistrzostwo Polski.

+ Urzędnik miejski Martina z Poznania skazany został na 10 miesięcy więzienia za szantaż.

+ 16-miesięczna córeczka Birna z Tczewa ściągnęła na siebie garnek z gorącym roztopionym tłuszczem i wskutek silnych poparzeń zmarła.

+ Pisarz gmnny Krukowski z Lidzbarku po wypiciu większej ilości alkoholu stracił przytomność i zmarł na ulicy.

+ Do Gdańska powrócił Komisarz Generalny R. P. p. min. dr Kazimerz Papèe

+ P. Min. Kościałkowski odbył wizytację Ciechocinka. W zdrojowisku spędził p. Minister kilka godzin.

+ W Poznaniu kończy się budowę 5 luxtorped, które na szlakach polskich będą reprezentowany najnowszy sposób podróży kolejowej.

+ Termin tegorocznego „Święta Druhen", uroczystości organizacyjnej KSM. żeńskiej, wyznaczony został na niedzielę, dnia 1 września.

+ Rząd włoski zwrócił się za pośrednictwem swych agentów handlowych do firm poznańskich w sprawie dostawy konserw mięsnych dla wojska włoskiego w Afryce.

+ Z wieży kościoła Marjackiego w Gdańsku rzucił się 35-letni Eryk George. Samobójca zabił się na miejscu.

ZAGRANICĄ.

+ Polski statek harcerski „Zawisza Czarny" owacyjnie był witany w Amsterdamie przez harcerzy holenderskich.

+ W Czechosłowacji złodzieje okradli w nocy pomnik, wystawiony ku uczczeniu poległych w bitwie w roku 1866.

+ Austrjacki porucznik rezerwy Heinz Hochstetter po żmudnych i długich próbach zdołał skonstruować tłumik do karabinu, który niweluje całkowicie hałas wybuchu nabojów.

+ Na szczycie góry Mont Blanc została odprawiona msza św., po której członkowie klubu alpinistów szwajcarskich wysłali depeszę hołdowniczą do Papieża.

+ Ojciec św. przyjął pielgrzymkę polskich sióstr św. Rodziny.

+ W Jerozolimie doszło do krwawych zaburzeń, wywołanych przez manifestacje komunistyczne. Wielu rannych, aresztowano kilkaset osób.

Delegaci do zgromadzeń okręgowych

W tych dniach zostały ukończone we wszystkich okręgach Pomorza wybory delegatów, do zgromadzeń okręgowych. Ogółem wybrano na całem Pomorzu przez instytucje 501 delegatów. W ich gronie reprezentowane są wszystkie kategorje społeczne i wszystkie niemal zawody. Pozatem na podkreślenie zasługuje sprawiedliwy podział liczebny delegatów na miasta i wieś.

W okręgu toruńskim wybrano ogółem przez instytucje 110 delegatów, z czego 39 rolników, 7 ziemian, 6 robotników, 13 rzemieślników, 6 kupców, 3 przemysłowców, 18 przedstawicieli wolnych zawodów, 9 urzędników państwowych, 4 samorządowych, 1 prywatnego.

W okręgu grudziądzkim wybrano w sumie przez instytucje 124 delegatów, w tem 4 rolników, 10 ziemian, 6 robotników, 10 rzemieślników, 9 kupców, 2 przemysłowców, 18 przedstawicieli wolnych zawodów, 16 urzędników państwowych, 3 samorządowych, 2 prywatnych, 1 księdza i 3 osób nieustalonego zawodu.

W okręgu chojnickim wybrano ogółem 166 delegatów, z czego 58 rolników, 11 ziemian, 11 rzemieślników, 16 kupców, 3 przemysłowców, 15 przedstawicieli wolnych zawodów, 23 urzędników państwowych, 17 samorządowych, 4 prywatnych, 2 księży i 8 osób nieustalonego zawodu.

W okręgu gdyńskim wybrano 101 delegatów, w tem 45 rolników, 3 ziemian, 5 robotników, 4 rzemieślników, 9 kupców, 5 przemysłowców, 3 przedstawicieli wolnych zawodów, 17 urzędników państwowych, 3 samorządowych, 3 prywatnych i 1 księdza.

W sumie na całem Pomorzu wybrano przez instytucje: rolników — 182, ziemian — 31, robotników — 17, rzemieślników — 38, kupców — 40, przemysłowców — 13, z wolnych zawodów — 54, urzędników państwowych — 62, samorządowych — 31, prywatnych — 12, księży — 4 i osób o nieustalonym zawodzie — 13.

Nie wybrano jeszcze 14 delegatów — 8 w okręgu chojnickim, 2 w okręgu gdyńskim i 4 w okręgu toruńskim. Delegaci ci będą jeszcze częściowo wybrani.

Jak z powyższego widzimy ogółem liczba delegatów, wybranych przez instytucje na całem Pomorzu podzielona została na miasto i wieś w stosunku 227 i 274.

+ Za zamordowanie wiejskiego korespondenta Bykowa stracono w Rosji 6 osób.

+ W Danji projektuje się regulację cen zboża i mięsa.

+ Rząd turecki chce analfabetom zabronić zawierania ślubów małżeńskich. Dla ułatwienia nauki czytania urządzono wszędzie kursy wieczorne.

+ W Meksyku huragan zniszczył dwie wioski, z gruzów wydobyto 200 ofiar.

+ W miejscowości wycieczkowej Reinsberg pod Berlinem właściciele restauracyj i hoteli uchwalili nie przyjmować żydów. — Nad każdym stolikiem wisi napis: „Nie obsługujemy żydów".

+ Podwodna łódź sowiecka „B 3", która zatonęła przed paru dniami. została wydobyta na powierzchnię. Pogrzeb 56 marynarzy odbył się w Leningradzie.

+ W Bombaju doszło do rozruchów pomiędzy indjanami a muzułmanami. Jest 5 zabitych i 7 rannych.

+ Policja budapeszteńska aresztowała 67 komunistów.

+ W prowincji Fukien w okręgu Lung-Jen wybuchła epidemja dżumy. Codziennie umiera 50 osób.

+ Policja w porozumienia z prezydentem regencji rozwiązała organizacje Stahlhelmu w prowincji Bochum z powodu ujawnienia antypaństwoej działalności tej organizacji. Mienie Stahlhelmu skonfiskowano.

LUDOWCY PRZECIWKO BOJKOTOWI WYBORÓW.

LUBLIN. W ubiegłym tygodniu odbył się w Kraśniku powiatu janowskiego powiatowy zjazd stronnictwa ludowego, na którym była omawiana sprawa bojkotu wyborów. W dyskusji poważna część uczestników zebrania wypowiedziała się przeciw bojkotowi wyborów. Zwolennicy bojkotu zmuszeni byli wycofać swą rezolucję. Powzięto natomiast uchwałę, wzywającą stronnictwo do przeprowadzenia własnych ludzi do zgromadzeń okręgowych. (NAP.)

B. STAROSTA DZIAŁDOWSKI ARESZTOWANY.

Toruń. Jak się dowiadujemy, na wniosek p. Wojewody Pomorskiego Prokurator Sądu Okręgowego w Grudziądzu zarządził aresztowanie i osadzenie w więzieniu śledczem zwolnionego już uprzednio ze służby państwowej byłego starostę powiatowego w Działdowie dr Adama Twardowskiego pod zarzutem nadużyć finansowych i malwersacyj. Dr Twardowski został już osadzony w areszcie śledczym w Grudziądzu. Jednocześnie z dr Twardowskim został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem niejaki Błażej Leśniak. Bliższych szczegółów śledztwa z przyczyn zrozumiałych narazie podać nie możemy.

LUDOWCY IDĄ DO WYBORÓW.

Augustów. W ubiegłą niedzielę odbył się w Augustowie wiec stronnictwa ludowego, na którym przyjęto rezolucję, w myśl której zgromadzeni postanowili odrzucić w całej rozciągłości uchwałę władz stronnictwa ludowego i przystąpić do wyborów we wszystkich okręgach, gdzie postawiona będzie kandydatura drobnego rolnika.

Jednocześnie zebrani na wiecu wystąpili ostro przeciwko zawodowym politykerom, domagając się przystąpienia do organizacji zawodowych kółek rolniczych.

Obecni na wiecu w charakterze goście członkowie PPS. usiłowali zgłosić własną rezolucję, co jednak wywołało zamieszanie i rezolucji tej nie poddano pod głosowanie. (NAP.)

Ks. Dr. Władysław Łęgowski.

Z pielgrzymką do Ziemi Św.

54 (Ciąg dalszy)

Wróciłem do mego pokoju i ułożyłem się do snu. Wicher szarpie okiennicami, jakbyśmy byli w grudniu a nie w kwietniu. Ale w duszy mej panuje pokój, którego burze przyrody i życia zamącić już nie zdołają.

Nie zwiedzamy Groty, tylko udajemy się na spoczynek. Jutro, gdy reszta pielgrzymki przybędzie do Betleem, O. Borkowski oprowadzi nas po Grocie i Bazylice Narodzenia.

O północy kołace Braciszek do drzwi i woła: proszę wstać! Zrywam się i po kwadransie jestem w zakrystji. Przy pomocy Brata ubieram się do mszy św. a o pół do 1-ej w nocy staję przed ołtarzem św. Trzech Króli, który jedyny pozostał w posiadaniu katolików.

Zaczynam mszę św. według formularza na Boże Narodzenie. Tu bowiem Boże Narodzenie trwa przez cały rok. Jakaś cisza nadziemska otacza mnie. Oko od czasu do czasu kieruje się na lewo ku płycie, oznaczającej miejsce narodzenia. Kiedy odwracam się na Dominus vobiscum, spoglądam na żłóbek, w którym spoczywał maleńki Jezus. „W żłobie leży, któż pobieży — — —" ta pieśń kolendowa dźwięczy mi w uszach. Kiedy odmawiam „Gloria in excelsis Deo — —" uprzytomniam sobie, że anielski hymn ten śpiewali w pobliżu na niwach betleemskich. Msza św., którą mam szczęście odprawić tu w Grocie, tak obfituje w wspomnienia radosne i wzloty duchowe, że pewnie drugiej podobnej w życiu odprawiać nie będę.

Skończyła się. Wracam do zakrystji i składam szaty liturgiczne. Potem schodzę ponownie do Groty, żeby podczas następnej mszy św. złożyć Bogu dzięki za wielką łaskę, której dziś doznałem. Modły spłoszyły senność z mych powiek.

Nie wracam więc do hospicjum, tylko wchodzę do Bazyliki. Cisza grobowa tu panuje. Tylko jedna lampa przed wielkim ołtarzem rozprasza nieco mrok. Przemierzam obszerną Bazylikę w dłuż i szerz, potem siadam na balustradzie i przebiegam w myśli dzieje tej świątyni. Zalicza się do najstarszych świata chrześcijańskiego. Rozpoczęła ją budować pobożna cesarzowa Helena w r. 326. Przebudował cesarz Justynian w roku 531. Najazdy pogan, a mianowicie Persów i Mahometan, oszczędziły ją, tak że przetrwała w pierwotnej postaci do dnia dzisiejszego. Miljony chrześcijan wielbiło w tej Bazylice Matkę Bożą i jej Dziecię, a dziś los zawiódł tudotąd nas gromadkę Polaków. Zato: Gloria, gloria in excelsis Deo!

Spoglądam na zegarek. Jest 2. w nocy. Czas udać się na spoczynek, bo dziś rano przybędzie reszta pielgrzymów z Jerozolimy, weźmie udział w nabożeństwie uroczystem w Grocie, a potem zwiedzać będziemy razem miasteczko Betleem.

Po „pustej" nocy spałem długo. Zbudził mnie odgłos rozmów, prowadzonych w dolnym kurytarzu. Ubieram się szybko i schodzę na dół. Może zdążę chociaż na koniec uroczystej Mszy św., którą ks. prałat Marchewka odprawia w Grocie dla naszej pielgrzymki. Ale pobożni pątnicy, którzy dziś rano przybyli z Jerozolimy dwoma autokarami, wracają już z Groty. Spostrzegli mnie, a jeden z księży wita mnie wesoło:

— Dzień dobry Księdzu Profesorowi! Snać dobrze się spało w Betleemie, skoro Ksiądz przespał nabożeństwo.

— Doskonale — odpowiadam — ale nie myślcie, że wychodzę próżno. Miałem dziś w nocy swoje nabożeństwo u żłóbka. Towarzyszyły mi duchy pasterzy, królów św. a cudnie śpiewały chóry anielskie.

— To było jak w bajce — odzywa się jedna z pątniczek, skłonna do egzaltacji.

— Nie, proszę panią, jak w kolendzie polskiej — poprawiam.

Udajemy się razem do obszernego refektarza, gdzie Ojcowie przygotowali dla nas śniadanie. Dziś jest piątek, dlatego na misach ułożone są stosy jaj. Hodowla kur zawsze kwitła w Palestynie. Koguty piały w nocy, kiedy św. Piotr zaparł się Mistrza uwięzionego. Ale hodowla prowadzona jest racjonalnie, odkąd Syonizm osiedla żydów na roli. To też jaj nie braknie w Palestynie nawet w czasie świąt wielkanocnych i w roku jubileuszowym, kiedy to dziesiątki tysięcy pielgrzymów napływa z całego świata.

Po śniadaniu udajemy się grupami do miasta, żeby zwiedzić zabytki i zakupić pamiątki. Dokąd pójdę? Naprzód na miejsca, uświęcone pobytem Rodziny św. Podanie głosi, że Matka Boża karmiła Dziecię w grocie, położonej w pobliżu Groty Narodzenia. Przytem niejedna kropla mleka spadła na skałę i wsiąkła w nią. Do tej Goty Mlecznej udaję się z kilku towarzyszami. Kustodja Ziemi św. wzniosła tu niedawno budynek. Drzwi żelazne prowadzą na podwórko, w którego głębi znajduje się wejście do Groty. Wchodzimy. Kilka kobiet modli się. Wśród nich są muzułmanki, które poznaję po kwefie, zasłaniającym twarz. O co proszą? Zapewne o pokarm dla dziecięcia, które trzymają na ręku.

Stąd idziemy dalej drogą, wiodącą ku dolinie. Mijamy klasztorek S. S. Franciszkanek, Misjonarek Marji, i dochodzimy do kaplicy, zwanej Domem św. Józefa. Kustodja Ziemi św. zbudowała kaplicę w r. 1892 na miejscu starożytnej, której fundamenty, wykute w skale, oglądamy. Jeden z towarzyszy zapytuje:

— Tu stał dom św. Józefa? Przecież w Nazarecie oglądaliśmy w kościele O. O. Franciszkanów reszty domu, w którym mieszkał św. Józef.

— Św. Józef — odpowiadam — wywodził ród swój z Betleem. Był potomkiem króla Dawida. Dlatego jest możliwe, że w Betleem posiadał dom albo był jego współwłaścicielem. Z starożytnych dokumentów egipskich wiemy, że ten sam dom posiadało nieraz kilka osób.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GDAŃSK POWRÓCIŁ DO NORMALNEJ WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ Z POLSKĄ.

Tymczasowe porozumienie między Polską a Gdańskiem podpisane

GDYNIA. P. minister spraw zagranicznych Beck odbył w dniu 8 bm. rozmowę z prezydentem senatu gdańskiego Greiserem w Urzędzie Morskim w Gdyni.

GDAŃSK. W dniu 8 bm. parafowany został protokół polsko gdański. Parafowania dokonał komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku minister Papee oraz minister Roman. Ze strony gdańskiej protokół parafowali prezydent Greiser i radca senatu Boettcher. Na podstawie protokółu: 1) senat gdański wycofuje zarządzenie z dnia 1 bm., dotyczące bezcłowego przywozu niektórych towarów; 2) cła w Gdańsku pobierane będą w złotych polskich; 3) wobec tego zarządzenie polskiego Ministra Skarbu z dnia 18 lipca będzie odwołane. Tymczasowy stan rzeczy w dziedzinie opłat kolejowych w złotych został obustronnie zatwierdzony.

GDAŃSK. Pisemne oświadczenie senatu gdańskiego: Pragnąc przywrócenia właściwego stanu gospodarczego i prawnego, uwzględniając w pełni potrzeby Gdańska i Polski, senat Wolnego Miasta uchylił swoje zarządzenia, dotyczące bezcłowego przywozu niektórych towarów.

Gdańsk, dnia 8 sierpnia 1935 r.

(—) Greiser. (—) Boettcher.

Deklaracja ustna senatu gdańskiego:

Gdyby w związku z rokowaniami w sprawie oddziaływania gdańskiej gospodarki guldenowej na polski handel i obrót tranzytowy przez teren W. M. Gdańska oraz wolny obrót gospodarczy między Gdańskiem a Polską okazała się potrzeba prowadzenia rozmów między kierownikami obu instytucyj emisyjnych, to rozmowy takie będą podjęte.

Pisemne oświadczenie przedstawicieli rządu polskiego:

Pragnąc przywrócić właściwy stan gospodarczy i prawny, uwzględniając w pełni potrzeby Polski i Gdańska, rząd polski w związku z podpisaniem w dniu dzisiejszym protokółu, znosi rozporządzenie celne z dn. 18 lipca 1935 r.

Gdańsk, dnia 8 sierpnia 1935 r.

Za Rząd polski: (—) Papee (—) Roman.

Deklaracja ustna przedstawicieli Rządu polskiego:

W imieniu Rządu polskiego potwierdzam w związku z dzisiejszemi porozumieniami, że umowa portowa z dnia 5 sierpnia 1933 r. i 18 września 1935 r. stanowi nadal prawną i faktyczną podstawę dla kształtowania się gdańskiego obrotu portowego.

Protokół:

Rząd polski i senat W. M. Gdańska rozpocznie rokowania w celu zawarcia porozumienia które uwzględni ujemne oddziaływania gdańskiej reglamentacji guldena na polski handel i ruch tranzytowy przez obszar W. M. Gdańska oraz na swobodę obrotu gospodarczego pomiędzy Polską i Gdańskiem. Senat W. M. Gdańska pozostawia jeszcze w mocy na czas przejściowy reglamentację obrotu guldena. W tym okresie Polska nie wystąpi z nowemi wnioskami, dotyczącemi wyłącznego lub uprzywilejowanego używania złotego w administracji portowej lub kolejowej, natomiast w interesie polskiego życia gospodarczego, pobór opłat celnych w Gdańsku w ciągu tego okresu będzie odbywał się w złotych. Po tym okresie zostaną przywrócone postanowienia art. 26 ust. 2 umowy warszawskiej.

Dnia 8 sierpnia 1935 r.

Za Rząd polski: (—) Papee. (—) Roman.

Za senat W. M. Gdańska:

(—) Greiser. (—) Boettcher.

GDAŃSK Delegacja polska w radzie portu przedstawiła wniosek, żądający wprowadzenia waluty polskiej do gospodarki w radzie portu. Wniosek ten będzie rozważony przez obie delegacje do Rady Portu.

ŚP. ROMAN SZCZERBOWSKI.

TORUŃ. Sport pomorski poniósł wielką stratę. Wczoraj (dnia 7 sierpnia) zmarł w Galaczu w Rumunji biorący udział w spływie kajakowym do Morza Czarnego ś. p. Roman Szczerbowski. Zmarły był długoletnim wiceprezesem Okręgowego Związku Hokeistów w Toruniu, kierownikiem Sekcji Hokejowej Klubu Sportowego „Strzelec“ i kapitanem sportowym Klubu Kajakowców. Był on niesłychanie czynnym propagatorem wszelkich sportów, entuzjastą wody i rajdów wodnych, był fotoreporterem wielu pism polskich. Żadna większa impreza sportowa na Pomorzu nie odbyła się bez jego udziału. Brał on udział we wszystkich spływach, organizowanych przez Ligę Morską i Kolonjalną i również w ostatnim spływie do Czarnego Morza, gdzie zaskoczyła go śmierć. Śp. R. Szczerbowski był porucznikiem rezerwy Wojsk Polskich. W zmarłym traci Pomorze jednego z najwięcej zasłużonych sportowców.

Nadmienić należy, że śp. Szczerbowski był jednym z inicjatorów założenia pierwszej w Wąbrzeźnie drużyny hokejowej.

ŚWIĘTO WINOBRANIA W ZALESZCZYKACH.

Zaleszczyki. W połowie września obchodzone będzie w Zaleszczykach dawno zapowiadane święto winobrania. Program święta, bardzo bogaty i oryginalny, stanowić będzie wielką atrakcję turystyczną. (NAP.)

POGROM ŻYDÓW W GDAŃSKU

Gdańsk. Na dorocznym jarmarku gdańskim zwarte grupy narodowo-socjalistyczne napadły na straganiarzy żydów, wznosząc okrzyki antyżydowskie. Napastnicy poniszczyli stragany, i towar oraz pobili straganiarzy. Kilku napastników aresztowano, jednak wkrótce potem wypuszczono ich z aresztu, ponieważ jak twierdzi „Der Danziger Vorposten“, nie popełnili oni karygodnego czynu. Na skutek tego wystąpienia wszyscy straganiarze żydzi zwinęli swoje stoiska i opuścili teren jarmarku.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne podaje z Gdańska wiadomość pod tytułem: „Odprężenie w sporze polsko - gdańskim i przewidziane rokowania“. Wiadomość ta brzmi jak następuje: W sporze polsko-gdańskim nastąpiło odprężenie, które otwiera drogę do zasadniczego oczyszczenia sytuacji. Należy uważać za niewątpliwe, że celem rozpoczęcia rokowań nastąpi wzajemne zbliżenie się. W rokowaniach tych możliwe jest dla obu stron takie wyjście, że zarządzenia wydane przez te strony w ciągu ostatnich tygodni zastąpione będą rozwiązaniem całego problematu na podstawie uczciwego porozumienia.

MINISTER BECK W GDYNI

Dnia 8 bm. rano przybył do Gdyni p. min. spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie dyrektora gabinetu i sekretarza osobistego Frydrycha. Na dworcu morskim powitali p. Ministra dyrektor departamentu Min. Przem. i Handlu inż. Możdżeński oraz miejscowe władze administracyjne, wojskowe i portowe. P. Minister zwiedził motorówką port, a następnie był podejmowany śniadaniem w Jachtklubie Polskim. O godz. 17,30 p. Minister w otoczeniu towarzyszących mu osób opuścił Gdynię na statku s/s Cieszyn, udając się do Helsingforsu. P. Ministra żegnali przedstawiciele władz państwowych, oraz organizacyj.

PRZEPEŁNIENIE W PORCIE.

Gdynia. Na wejście do portu czekają niewidziane dawno ilości okrętów, które omijając Gdańsk, zawijają do Gdyni. W porcie samym pracują dniem i nocą. Okręty zmuszone są czekać przed portem, aż do chwili, kiedy będzie dla nich wolne miejsce przy właściwych nabrzeżach.

ZWYRODNIALEC ZRABOWAŁ ODEBRANĄ RENTĘ

Chełmno. Na szosie Chełmno—Łunawy niedaleko wsi Dolki nieznany osobnik napadł na powracającą z Chełmna niejaką Okwiek Franciszkę lat 26 i odebrał jej przemocą 26 zł gotówki, które podjęła w Urzędzie Pocztowym w Chełmnie tytułem renty inwalidzkiej. Sprawca napadu zbiegł.

POŻAR PRZĘDZALNI MECHANICZNEJ.

Łódź. W dniu 7 bm. w godzinach przedpołudniowych centrala straży ogniowej zaalarmowana została wiadomością o groźnym pożarze w przędzalni mechanicznej braci Teitelbaum przy ulicy Grabowej 28. Jak się okazało zapaliła się nagromadzona w składach bawełna. Ogień, natrafiając na łatwopalny materjał, rozszerzał się z błyskawiczną szybkością, zagrażając sąsiadującej ze składami przędzalni. Na ratunek pośpieszyły 2 oddziały straży ogniowej, które ogień ugasiły. Spaliły się zapasy bawełny, oraz część maszyn została uszkodzona. Straty są dość znaczne.

POŻAR FABRYKI

KRAKÓW. Dnia 7 bm. późnym wieczorem w fabryce gumy „Semporit“ w Krakowie wybuchł ogromny pożar w magazynie surowców. Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona, ponieważ strażacy musieli pracować w aparatach tlenowych. Na miejsce pożaru przybyli przedstawiciele władz sądowych i bezpieczeństwa. Według opinji naczelnika straży pożarnej, ogień powstał wskutek samozapalenia się odpadków gumy, złożonej w workach. Straty wyrządzone przez pożar są bardzo znaczne.

LUDOWCY PRZECIW STRONNICTWU NARODOWEMU.

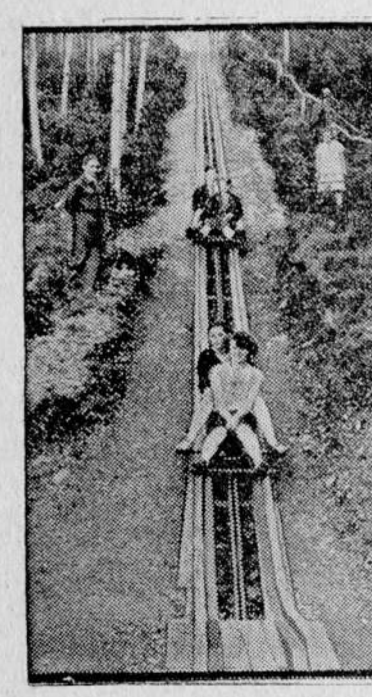
KALISZ. Dnia 28 lipca rb. odbył się w Kaliszu powiatowy zjazd prezesów kół stronnictwa ludowego i Wici. Na zjeździe tym doszło do ostrych wystąpień przeciwko stronnictwu narodowemu. (NAP.)

NARODOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE IDĄ DO WYBORÓW.

Związki zawodowe „Praca Polska“, związane ze stronnictwem narodowem postanowiły delegować swoich przedstawicieli do zgromadzeń okręgowych. Jest to sprzeczne ze stanowiskiem władz stronnictwa, które ogłosiło bojkot wyborów. (NAP.)

CIEKAWE WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE W POZNAŃSKIEM.

W czasie prac rolnych w Gąskach pod Żninem w Poznańskiem natrafiono przypadkowo na trzy kamienne groby skrzynkowe. W związku z tem bawił na miejscu specjalnie zaproszony archeolog prof. Kostrzewski z Poznania, który ustalił, iż groby te pochodzą z okresu około 2.000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Wykopalisko to budzi zrozumiałe zainteresowanie w sferach naukowych. (NAP).



Na sankach ... latem

Na ciekawy pomysł wpadło uzdrowisko w Einsiedeln. Zbudowało ono specjalny tor górski z saneczkami, na którym letnicy z wielkim zapałem uprawiają i w lecie „sport zimowy“

„Czarny Orzeł“

Narastający konflikt zbrojny między Abisynją a Itają wysunie, jak to już widać dzisiaj, na pierwszy plan problemat rasy kolorowej. Hasła „Afryka dla Afrykanów“, lub „kolorowi przeciw białym“ mogą być w chwili rozpoczęcia działań wojennych bardzo popularne; tembardziej, że nad szerzeniem ich pracować będą nietylko murzyni w Stanach Zjednoczonych, nietylko pewne odłamy czarnych w Afryce, ale i propaganda japońska. Japonja skorzysta niewątpliwie z okazji, by podważyć wpływy białych na czarnym kontynencie, co będzie również szło na rękę jej polityce w Azji.

Na tem tle nabiera osobliwego znaczenia działalność pierwszego czarnego lotnika murzyna z USA. Herberta Juljana, który pojechał do Abisynji, by ofiarować swe usługi, jako organizator eskadry lotniczej i doświadczony pilot w razie wojny z Italją.

Karjera życiowa „Czarnego Orła“, jak go nazywają jego czarni bracia, jest wcale niezwykła.

Do 20-tego roku życia Herbert Juljan żył podobnie jak jego czarni bracia, na brudnem murzyńskiem przedmieściu nowojorskiem, w Harlemie. Wśród swych rodaków uchodził za pomylonego i nie imał się pracy, gardził fachem kelnera, konduktora, czy pucybuta, a marzył wciąż o tem, by zostać lotnikiem. Były to marzenia ściętej głowy. Ale Herbert nie chciał rezygnować ze swego postanowienia i wybrał drogę pośrednią: nauczył się skakać ze spadochronem. 23-go kwietnia 1923 r. był dniem przełomowym w jego „czarnem“ życiu. Tego dnia pojawił się nad Harlemem samolot, z którego po trzech wystrzałach wyskoczył ktoś na spadochronie i posypały się ulotki reklamowe. Ku przerażeniu i zdumieniu czarnych mieszkańców Harlemu po kilku minutach na dachu budynku pocztowego „wylądował“ Herbert Juljan w czerwonym hełmie lotniczym i w czerwonym trykocie z reklamą pewnej nowojorskiej firmy trykotażowej.

Korzystając z możności przebywania na lotnisku, nawiązał Herbert znajomość ze słynnym lotnikiem Chamberlinem, który go kilkakrotnie brał ze sobą, ucząc go elementarnych zasad sterowania samolotem. Tak przeszedł rok, w ciągu którego Herbert skakał wciąż ze spadochronem i uczył się, gdzie i od kogo mógł sztuki latania. W lipcu 1924 r. Herbert Juljan, „dzielny akrobata spadochronowy“, jak głosiły plakaty w dzielnicy Harlemu, siadł do wynajętego za składkowe pieniądze czarnych rodaków starego hydroplanu i wystartował na małej rzece Harlemu. Ale już w kilka minut po starcie odpadł jeden pływak, wkrótce potem drugi, a niezadługo samolot leżał w głębinach oceanu. Niefortunny lotnik cudem ocalał.

Zaczęły się złe czasy dla czarnego akrobaty-lotnika. Żona groziła mu rozwodem, jeżeli nie rzuci „lotnictwa“, ale Herbert nie ulakł się jej gróźb, ani niepowodzeń. Po pewnym czasie udało mu się stworzyć związek popierania lotnictwa wśród murzynów pod nazwą „National Association for the Advarmement of Aviation among Colored Races“, znany w skrócie jako N. A. A. A. A. C. R.

Głównym celem związku miało być sfinansowanie lotu „Czarnego Orła“ na trasie Harlem — Paryż — Harlem. Ale już po tygodniu wykluczono z klubu Herberta Juljana jako niefachowego lotnika. Zdawało się, że znów plany Herberta zostały zupełnie pogrzebane, gdy zaszło coś wręcz nieoczekiwanego. Pewnego wieczoru do skromnego mieszkania niefortunnego „Czarnego Orła“ wszedł znajomy Herberta, prowadząc za sobą jakiegoś ciemnolicego nieznajomego.

— Herbercie — rzekł — uściśnij rękę bratu władcy Abisynji.

Herbert zaniemówił z wrażenia. Obcy pan, który był istotnie bratem cesarza Abisynji, przyjechał, aby zaprosić Herberta w imieniu Rasa Taffari do swojej ojczyzny. W tydzień potem Herbert Juljan znajdował się już na „Majesticu", w kabinie pierwszej klasy, w drodze do Europy, skąd, przez Londyn i Paryż, udał się do Abisynji w towarzystwie brata cesarskiego. Książę abisyński chciał sprawić niespodziankę swemu wielkiemu bratu. Podczas przeglądu wojsk, gdy Ras Taffari siedział na tronie w otoczeniu dostojników państwa, z samolotu krążącego nad nimi, wyskoczył ze spadochronem Herbert Juljan w czerwonym trykocie. Wylądował przed stopniami tronu.

„Ku zdziwieniu obecnych — opowiadał potem Herbert o owem zdarzeniu — cesarz poraz pierwszy w życiu wstał z tronu przed końcem uroczystości, pobiegł do miejsca, gdzie wylądowałem, objął mnie i przypiąwszy order Menelika, nadał mi obywatelstwo abisyńskie i stopień pułkownika abisyńskich sił powietrznych". Pułkownik Juljan stał sie sensacją dworu abisyńskiego. Pewnego dnia cesarz dał mu pieniądze, by udał sie do Nowego Jorku po żonę. Przyjazd Herberta Juljana do Harlemu był wielkim triumfem dawnego akrobaty — skoczka, obecnie, jak brzmiały jego eleganckie bilety wizytowe, „Pułkownika cesarskich sił powietrznych. Addis Abeba. Abisynja".

O kanonizację patrona murzynów

i mulatów amerykańskich

Wśród murzynów amerykańskich rozwija się ostatnio silna propaganda za rozpoczęciem procesu kanonizacyjnego błog. Marcina de Porres, patrona murzynów i mulatów amerykańskich. Szczególnie gorąco sprawą tą zajął się nowy generalny postulator zakonu dominikanów, o. Lenzetti.

Błog. Marcin de Porres urodził się w Limie w Peru w r. 1569 z ojca szlachcica kastylskiego Don Juana de Porres i pochodzącej z Panamy wyzwolonej murzynki Anny Velaspuez. Poświęciwszy się zrazu zawodowi lekarskiemu, Marcin de Porres wstąpił w 31 roku życia do zakonu kaznodziejskiego, gdzie szeroko zasłynął jako sługa najuboższych wśród ubogich, doradca ich, opiekun i pocieszyciel. Zmarł w opinji świętości w r. 1639. Liczne cuda, które powtarzały się przy jego grobie, spowodowały, że Papież Grzegorz XVI ogłosił w r. 1836 jego beatyfikację.

Skarby Monte Christo odnalezione?

Z wyspy Elby nadeszła do Paryża wiadomość, jakoby rybacy odkryli złoto, pochodzące ze skarbów z wysepki Monte Christo, uwiecznionej przez Aleksandra Dumasa. Według tej wiadomości, partja rybaków, którzy zapuścili sieci u wybrzeży Korsyki, zaskoczona została w drodze powrotnej na Elbe przez burzę i musiała szukać schronienia w zatoce skalistej wysepki Monte Christo, położonej w pobliżu wybrzeży Włoch i Francji. Chroniąc się przed burzą, rybacy zakotwiczyli barki i udali się do ruin, nazwanych „Torre della vendetta", gdzie u stóp podmurowania znaleźli kilkanaście sztuk złotych monet z 15-go stulecia.

Wiadomość o znalezieniu sztuk złota na wysepce Monte Christo nie nadchodzi po raz pierwszy. Już nieraz donoszono o podobnych faktach, brano je jednak za opowiadania marynarzy, którym nie należy dawać wiary. Wskutek tego opowiadanie Dumasa o skarbach Monte Christo brano poprostu za wytwór fantazji poetyckiej, nie mającej nic wspólnego z rzeczywistością. Tymczasem ostatni wypadek znalezienia złota na skalistej wysepce daje wiele do myślenia, tem więcej, że powieść Dumasa oparta była przecież mimo wszystko na prawdziwem zdarzeniu. Pierwowzorem bowiem powieści Dumasa był Edmund Dantes, kapitan żaglowca handlowego, należącego do marsylskiego towarzystwa żeglugi „Morel". Ów Dantes zaręczony był z piękną dziewczyną, imieniem Mercedes, którą zamierzał poślubić po powrocie z jednej ze swych dalekich podróży na Wschód. Ale w kraju pozostał rywal kapitana, Ferdynand, który również pałał miłością do pięknej Mercedes i postanowił unieszkodliwić Edmunda raz na zawsze i usunąć go ze swej drogi, aby samemu poślubić ukochaną. Dzięki genjalnej intrydze spowodował proces przeciw Edmundowi, a na mocy wyroku Edmund skazany został na dożywotnie zamknięcie w strasznych lochach więzienia d'If, wzniesionego przez króla francuskiego Franciszka I naprzeciw Marsylji.

Niewinny Edmund przeżył w tych strasznych lochach 10 lat i byłby w nich zgnił zapewne, gdyby nie przypadek. Poznał się bowiem z innym więźniem, mnichem Faria, który przed śmiercią zdradził mu tajemnice ukrytych na Monte Christo skarbów. Jak to Dumas po mistrzowsku opisuje, udało się Edmundowi oszukać o tyle dozorców więziennych, że zamienił się z nieboszczykiem i owinięty w płachtę wrzucony został przez dozorców w morze, skąd się już sam, jako dzielny ongiś marynarz, wyratował.

Widocznie Edmundowi udało sie odkryć tylko część ukrytych skarbów, gdyż inaczej trudno sobie wytłumaczyć obecność złotych monet z 15-go stulecia w tej okolicy. Reszta skarbów leży jeszcze ukryta i morze wypłukuje je zwolna, wyrzucając na powierzchnię.

W ciągu wieków wyspa Monte Christo często zmieniała właścicieli. Z rąk mnichów odkupiona ona została przez szpital w Arezzo, a ostatnio znalazła się w rękach bogatego Amerykanina, mr. Watson Taylora, który nabył ją właśnie spowodu jej rozsławienia przez Dumasa. Podobno na usilne nalegania grupy osób mr. Taylor pozwolił już na wysłanie specjalnej ekspedycji, która ma przeszukać wyspę w poszukiwaniu ukrytych skarbów.

Jaki będzie rezultat poszukiwania to się okaże. Najbardziej interesujące w całem tem zdarzeniu jest narazie to, że fantazja poety przyoblekła sie w rzeczywistość. Nie po raz pierwszy zresztą.

Haniebne zwyczaje

Córki na sprzedaż — Złoty sny — Smutna rzeczywistość

Jak głęboko, pomimo pozornego „ucywilizowania" Japończycy tkwią jeszcze w barbarzyństwie, tego dowodem rewelacje jednego z angielskich korespondentów w Tokjo.

Według danych, opublikowanych przez „Związek japońskich kobiet postępowych", w roku ubiegłym około czterdzieści tysięcy młodych dziewcząt, przeważnie córek rolników, producentów jedwabiu, sprzedanych zostało handlarzom, skupującym ten „żywy towar" dla właścicieli przedsiębiorstw, gdzie młode kobiety otrzymują „edukacje" na — gejsze.

Oburzający ten dla Europejczyka objaw sprzedaży córek przez własnych rodziców ma podkład ekonomiczny. Oto w przeciwieństwie do zwykłego farmera, który hoduje to, co sam z rodziną, lub jego bydło spożywa — producent jedwabiu hoduje wyłącznie drzewo morwowe, dające pożywienie tylko jedwabnikom. Lecz drzewa te muszą być użyźniane, tak jak to bywa z każdym hodowanym produktem, a to znów wymaga nakładu, którego drobny rolnik w okresie niekorzystnej konjunktury rynkowej uiścić nie może.

W czasach normalnych, córki stanowią „aktywum" w bilansie producenta jedwabiu, gdyż są bezpłatna siła roboczą; natomiast w okresie kryzysowym uważane są za zbędny balast, obciążający nieprodukcyjnie budżet domowy. To też chętnie wyzbywają sie nadmiaru „błogosławieństwa" do rąk handlarzy gejsz. Targ w targ, interes zostaje ubity, przyczem taki „czuły" rodzic zwykle cenił swój „towar" na kilka tysięcy marek...

Tak było jeszcze kilka lat temu. Obecnie ceny spadły do niebywale niskiego poziomu i farmer jest zadowolony, gdy za swoją „pociechę" otrzyma choćby — sto marek. Bierze i to, gdyż za tę sumę będzie mógł nabyć kilka tonn sztucznego nawozu dla swych drzew morwowych, którym oczywiście pod żadnym warunkiem nie wolno dać zmarnieć.

Sprzedaż dziewcząt w Japonji odbywa się całkiem jawnie i tolerowana jest przez prawo. I nietylko tolerowana, gdyż w razie ucieczki od „nabywcy", młoda kobieta tropiona jest przez władze policyjne i, ujęta, odprowadzona do jej właściciela, który ze swej strony nie omieszka zastosować surowych kar, do chłosty bambusowej włącznie, aby raz na zawsze zniechęcić gejszę do porzucania miejsca jej przymusowego pobytu.

A jak dziewczęta same odnoszą się do tego niegodnego handlu? Jest rzeczą znamienną, że większość ich marzy o tem, by — wydostawszy się z nędznego środowiska domu rodzicielskiego — zostać sławną gejszą, spowitą w lśniące szaty, osypaną błyszczącemi klejnotami... I w rzeczy samej, bywają wypadki, że taka córka ubogiego farmera przyjęta zostaje w roli gejszy do domu patrycjusza, gdzie, zaliczona do rodziny, żyje beztroskiem życiem... do czasu! Bo jak wszędzie na świecie, tak i w krainie „Wschodzącego Słońca" łaska pańska na pstrym koniu jeździ i, pewnego dnia nieszczęsna gejsza może znaleźć się na ulicy, zmuszona szukać zarobku...

Dziewcząt, zabawiających gości tańcami i śpiewem, jest w samem Tokjo około siedmiu tysięcy — jak głosi oficjalna statystyka. Pracują one „komisowo" na rzecz swych agentów, których zysk z tego źródła w roku ubiegłym wyniósł ponad dziesięć miljonów marek!

Życie gejszy w tym kraju przecudnej przyrody i huczących wulkanów — powiada cytowany korespondent — jest tak bogate w niesamowite epizody, że żałować należy, iż dotąd nie znalazł się muzyk-artysta, na miarę Pucciniego, któryby w dziele muzycznem odtworzył życia koleje takiego „rajskiego ptaka".

Słoń gasi pożar

W Zoo londyńskiem w domu słonia zapaliła się od rzuconego niedopałka papierosa słoma. Dozorcy nadbiegli i z hydranta zaczęli zalewać płonącą słomę. Słoń przypatrywał się przez kilka chwil spokojnie tej robocie, poczem zbliżył się do koryta z wodą, nabrał jej w trąbę i począł zalewać ogień, pomagając w ten sposób dozorcom. W nagrodę za swoją pojętność otrzymał słoń kosz świeżych fig.

Przytomność umysłu zakonnicy

„Dzieci, wstawajcie na modlitwę poranną!" A śpieszcie się, boście zaspały!"

Temi słowy matka Pasquela ze zgromadzenia Notre Dame obudziła nad ranem dnia 17 b. m. 300 dzieci, śpiących w sypialniach klasztornego zakładu wychowawczego, gdy w tym klasztorze, położonym w m. Joliette, w prowincji kanadyjskiej Kwebeku, wybuchł groźny pożar.

Dzięki tej przytomności umysłu, matka Pasquela zapobiegła wybuchowi popłochu wśród dzieci ; szczęśliwie wyprowadziła wszystkie przez napełniające się już dymem korytarze klasztorne na ulicę, gdzie odmówiły „Zdrowaś Marjo".

Inne tymczasem zakonnice wyprowadzały i wynosiły z płonącego gmachu starców i chorych, znajdujących się w przytułku klasztornym, przyczem jedna z nich, a także 3 członków straży ogniowej, znaleźli śmierć pod gruzami ściany, która się zawaliła.

PRZYTRZYMANIE CHOREJ UMYSŁOWO

W dniu 1. 4. 1935 r. przytrzymano w miejscowości Karbowo gm. i pow. Brodnica dziewczynę nieznanego nazwiska i pochodzenia, liczącą około 18 lat, która usiłowała popełnić samobójstwo. Wymieniona została odstawiona do Zakładu Psychjatrycznego w Świeciu, gdzie dotychczas się znajduje. Badana o powód usiłowanego samobójstwa oraz o nazwisko i miejsce zamieszkania, nie dała ona żadnej odpowiedzi. Do powiatu brodnickiego przybyła pociągiem, wysiadając na stacji Jajkowo. Rysopis: wzrostu średniego, włosy blond, ubrana w suknię czerwoną, swetr zielony, na głowie biały beret, białe trzewiki bez pończoch. Osoby mogące dać bliższe informacje o wymienionej, a w szczególności jej nazwisko i miejsce zamieszkania proszone są o powiadomienie za pośrednictwem najbliższego posterunku Pol. Państw., Komendę Powiatową P. P. w Brodnicy do Nr. O. 6/12/35.

—o—

ZNOWU RYBACY WYDOBYLI Z WISŁY AŻ 2 OFIARY...

Świecie. Przed kilkunastu tygodniami znalazł śmierć podczas kąpania się we Wiśle pod Świeciem, urzędnik skarbowy śp. Dondziłło, lat około 30 ze Świecia. Kilkudniowe poszukiwania za zwłokami ofiary pozostały bez skutku i dopiero w tych dniach rybacy wiślani, między Stwolnem a Dziewięć Włókami, w odległości kilkudziesięcu kilometrów od miejsca nieszczęścia, wydobyli zwłoki mężczyzny, w których rodzina rozpoznała wymienionego urzędnika śp. Dondziłło. Zwłoki przewieziono do miejsca zamieszkania rodziców, gdzie też odbędzie się pogrzeb.

Kiedy wydobycie zwłok Dondziłły miało miejsce we wtorek 6 bm., to w przeddzień wydobyli rybacy pod W. Lubieniem z Wisły zwłoki mężczyzny ubranego, lat około 35 do 40. W toku dochodzeń zdołano ustalić, iż chodzi tu o bufetowego Alojzego Gołomskiego z Grudziądza. Oględziny zwłok względnie sekcja tychże ustalą, jaką śmiercią zginął Gołomski, czy chodzi tu o wypadek przy kąpieli, czy też inne nieszczęście.

NIEMCY DOSTARCZAJĄ ABISYNJI MASKI GAZOWE.

Londyn. Agencja Reutera donosi z Addis Abeba, że do stolicy Abisynji miał przybyć transport 3.000 masek gazowych z Niemiec. Oczekiwany jest dalszy transport 20.000 masek.

ARCYBISKUP CANTERBURY PRZECIW WŁOCHOM.

Londyn. Arcybiskup Canterbury ogłosił list pasterski, w którym m. in. pisze, że wszyscy przywiązani do pokoju patrzą z niepokojem na państwo, które z wojny czyni narzędzie swojej polityki i gromadzi wojska dokoła innego państwa dla osiągnięcia celu swojej polityki narodowej.

POWÓDŹ W CHINACH

Pekin. Wody rzeki Honghe zalały obszar długości 150 km. i szerok. 125 km. Sytuacja jest rozpaczliwa. Powódź zagraża życiu i mieniu zgórą 3 i pół miljona Chińczyków.

POŻAR OKRĘTU.

Quiney. Na nowym krążowniku amerykańskim „Quiney" w hali maszyn wybuchł groźny pożar. Krążownik, który znajduje się obecnie w porcie Quiney spuszczony został na wodę zaledwie przed dwoma miesiącami. — Wyporność tego krążownika wynosi 10.000 ton. Jest on uzbrojony w 9 armat 8 calowych a budowa jego kosztowała 3.196.000 dolarów.

8 GÓRNIKÓW ZATRUTYCH GAZAMI

Berlin. Jak donoszą z Pforzheim, w Nadrenji w miejscowości Tiefendron w miejscowości kopalni rudy żelaznej 8 robotników zaczadziało od gazu, wydobywającego się z motoru spalinowego, umieszczonego przez robotników mimo zakazu w szybie kopalni. 6 robotników zdołano ocalić, 2 zaś poniosło śmierć.

DAWNIEJ PŁOMIEŃ KOMINKA, DZISIAJ RADJA GODZINKA.

Kącik gospodarczy

Dzisiejszy kącik poświęcimy sprawie wysoce ważnej, bo decydującej o normalnym biegu spraw gospodarczych tak poszczególnej jednostki, jak całego społeczeństwa, a więc i państwa. Poruszamy tu sprawę „drażliwą“, ale przecież wiemy, że drażliwem jest wszystko to, co kryje w sobie pierwiastek w większem, czy mniejszym stopniu kolidujący z etyką uczciwości i sprawiedliwości, skoro ten pierwiastek da się usunąć, sprawa przestaje być drażliwą.

Otóż poruszamy tu sprawę naszego systemu wymiaru podatków. Nie pierwszy raz i nie pierwsi my odważamy się poruszać to zagadnienie. Sprawie systemu podatkowego już od dawna wszystkie pisma tak pro-rządowe, jak i opozycyjne poświęcały i poświęcają całe szpalty. Chwilowe uspokojenie nastąpiło wtedy, kiedy społeczeństwo dowiedziało się o zamierzeniach Rządu wprowadzenia nowej ordynacji podatkowej, która rzeczywiście została wydana i obowiązuje od 1 października 1934 roku. Nikt nie liczył na to, że nowa ustawa podatkowa zmniejszy ciężary fiskalne — nie, ale spodziewano się, że ta ustawa uzdrowi stan rzeczy pod względem sprawiedliwego rozłożenia ciężarów podatkowych na poszczególnych podatników, a bodajby nawet na poszczególne grupy społeczne. Społeczeństwo miało powód i rację spodziewać się tego, lecz niestety — doznaliśmy przykrego rozczarowania!

Jakkolwiek cel i istota nowej ustawy podatkowej poszły po linji uzdrowienia systemu wymiarowego, to wymownie świadczy o tem pismo okólne p. Ministra Skarbu, które ukazało się w styczniu rb. Pan Minister Skarbu w piśmie tem organom podwładnym zwraca uwagę, że ordynacja podatkowa nie oznacza tylko formalnej kodyfikacji przepisów o postępowaniu wymiarowem, lecz wprowadza zasadę, że **wszelkie wymiary podatkowe muszą być oparte na konkretnym materjale, odtwarzającym prawdę materjalną, zebranym i opartym w toku postępowania wymiarowego.** Czy jednakże w praktyce panowie referenci wymiarowi stosują się do tych uwag? W dziewięćdziesięciu wypadkach — nie! Tak jest; jeżeli chodzi o wymiar podatków dochodowego i obrotowego u podatników nie prowadzących formalnej książkowości, czyli przy podatkach tak zwanych nieuchwytnych, to najmniej w 90-ciu procentach wymiary są dokonywane absolutnie dowolnie, czyli podług widzimysie panów referentów, no i rzecz prosta z krzywdą podatnika.

W myśl wspomnianego pisma Pana Ministra Skarbu **każdy wymiar podatkowy winien być** zgodny z rzeczywistym dochodem, lub obrotem **podatnika i winien opierać się na takich danych informacyjnych, któreby istotnie uzasadniały ten wymiar.**

Niestety tak nie jest, i gdyby przed małymi podatnikami droga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego nie była zamknięta wysokimi kosztami, to conajmniej 90 procent wymiarów byłoby anulowane jako nieopartych na należytych podstawach. Możnaby jeszcze z konieczności pogodzić się z tym stanem rzeczy, gdyby z tego korzyści odnosił Skarb Państwa, ale przecież jest wręcz przeciwnie — Skarb na tem ponosi dotkliwe straty.

Podatnicy nadmiernie i niezgodnie z ich stanem zamożności obciążeni podatkami przestają płacić zupełnie, a Ministerstwo Skarbu zmuszone jest umarzać zaległości, co znów wpływa demoralizująco na innych podatników. A ile to drobnych przedsiębiorstw zostało zlikwidowanych jedynie przez niesprawiedliwy wymiar podatku, a przecież przy uczciwym i rzeczowym wymiarze istniałyby i płaciłyby na rzecz Skarbu.

Nic tak nie rozgorycza i deprawuje obywatela jak niesprawiedliwie wymierzony podatek, to jest kopanie przepaści między obywatelem a Rządem, robienie z najlojalniejszego obywatela opozycjonistę.

Nie sam ciężar, dziś już doprawdy wielki, podatków przykry jest dla społeczeństwa, ale jego niesprawiedliwy podział na poszczególnych obywateli. Społeczeństwo polskie zawsze daje dowód zrozumienia potrzeb państwa i jego Skarbu, ale jest też bardzo czułe na niesprawiedliwość. Przeciętny obywatel łatwiej przeżywa oddanie 100-tu złotych na rzecz Skarbu czy to w postaci pożyczki, czy daniny, niż jednego złotego jako niesłusznie zdartego podatku.

W odwołanie od niesłusznego wymiaru dziś już bodaj nikt nie wierzy, bo albo na odwołanie nie otrzymuje się wcale odpowiedzi, albo stereotypową, oklepaną odpowiedź: „z braku podstaw prawnych i ważnych ku temu powodów odwołania nie uwzględnia się.“

Przytoczymy tu autentyczny i jakże jaskrawy przykład, a doprawdy przykład nie odosobniony.

Przez szereg lat wymierza się podatnikowi podatek lokalowy od 600 zł podstawowego czynszu z r. 1914; na raz zmienia się tą podstawę na 811 zł. (??) Podatnik robi odwołanie, lecz bezskutecznie. Znów przez kilka lat płaci od 811 zł., naturalnie co rok robi odwołanie i zawsze odpowiedź: z braku podstaw prawnych itd. Wreszcie zmienia się 811 na 647 zł.! Przecież wartość czynszowa z 1914 roku nie jest ruchomą, kto więc wynagrodzi krzywdę tego podatnika?.. Takich przykładów przytoczyćby można tysiące.

Miejmy jednak nadzieję, że przyszłe ciała ustawodawcze, ukonstytuowane na nowych i zdrowych podstawach zajmą się tą najbardziej piekącą sprawą i tak unormują sprawę podatkową, że obywatel przestanie uważać podatek za haracz, a potraktuje go jako święty i zaszczytny obowiązek obywatelski.

POZNAJ I UKOCHAJ MORZE — *JADĄC DO OBOZÓW LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ NA HELU.*

EPIDEMJA DURU BRZUSZNEGO.

Inowrocław. W powiecie inowrocławskim stwierdzono szerzącą się w niepokojący sposób epidemję duru brzusznego. Ludność wiejska otrzymała płynną szczepionkę przeciw zakażeniom.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO NA TORZE KOLEJOWYM.

Gniezno. Na torze kolejowym Gniezno — Nakło niejaki Pośmir rzucił przemocą pod przejeżdżający pociąg Kazimierę Strzeszyńską, która poniosła śmierć na miejscu. Pośmir natomiast odniósł b. ciężkie obrażenia i w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala. Przyczyną tragicznego zajścia konflikt miłosny.

MŁODONIEMCY RZUCAJĄ BUTELKAMI.

Poznań. Na zebraniu Deutsche Vereinigung w Konarzewie pod Krotoszynem doszło do awantur, wywołanych przez grupę młodzieży „Jungdeutsche Partei“. W czasie zajść wiele osób odniosło rany cięte od potłuczonych butelek i szklanek od piwa. Niemiecki organ w Poznaniu, „Posener Tageblatt“ nazywa postępowanie „młodoniemców“ bolszewickiem.

MORDERCY ODCIĘLI NAPADNIĘTEMU GŁOWĘ KOSĄ.

Ostrów. W sprawie okrutnego morderstwa w Gorzycach, którego ofiarą padł śp. Wincenty Gręda badania śledcze wykazały, że śp. W. Gręda, nie brał udziału w zabawie, lecz został przez morderców z domu wyciągnięty. O potwornem zwyrodnieniu naszej wsi świadczy fakt, że mordercy odcięli Grędzie głowę kosą, a całe ciało ohydnie pokłóli nożami. — Władze policyjne ujęły dotychczas 5 podejrzanych o bezpośredni udział w morderstwie: Br. Piechotę z Radziwiłłowa, Stefana Grędę z Radziwiłłowa, braci Gutkowskich z Gorzyc W. i Fryderyka Mrozka.

SAMOBÓJSTWO WIĘŹNIA - ŻYDA.

Berlin. W areszcie ochronnym w Gladbach koło Monachjum popełnił samobójstwo, skacząc z 3 piętra na bruk, żyd Frenkel, który przed paru dniami aresztowany został za utrzymywanie stosunków z kobietą aryjskiego pochodzenia.

Jak donoszą w Wałbrzychu, regencji wrocławskiej, aresztowano 6 żydów i 7 dziewcząt niemieckich, w Gorlicach zaś 4 żydów i 4 dziewczęta aryjskiego pochodzenia, oskarżonych o utrzymywanie bliskich stosunków.

TRAGEDJA ALPINISTÓW.

Moskwa. Trzem alpinistom sowieckim, pochodzącym z Leningradu wydarzył się na lodowcu Edena na Kaukazie wypadek w czasie przechodzenia przez most śniegowy, wiszący nad szczeliną lodową. W pewnej chwili most załamał się i dwaj alpiniści spadli do szczeliny. Jeden z nich Glagolew zabił się na miejscu, drugi nazwiskiem Starosolskij złamał rękę i nogę oraz uległ silnym kontuzjom, trzeci udał się na poszukiwanie pomocy. W drodze spotkał grupę taterników polskich, którzy zamierzali właśnie przejść lodowcem do obozu nad lodowcem Bozing. Dowiedziawszy się o nieszczęściu, taternicy zaniechali pierwotnego planu i zorganizowali wyprawę ratunkową w składzie prof. Sokołowski, inż. Bernadzikiewicz i inż. Bujak, która niezwłocznie po przyłączeniu się do nich sowieckiego alpinisty udała się na miejsce wypadku. Rannego Starosolskiego wydobyto ze szczeliny a następnie walcząc z ogromnemi trudnościami komunikacyjnemi przetransportowali do obozu alpinistów sowieckich.

LOTNIK POLSKI STUDJUJE MOŻLIWOŚCI STAŁEJ KOMUNIKACJI LOTNICZEJ MIĘDZY POLSKĄ A PALESTYNĄ.

Tel - Aviv. Bawiący w Palestynie znany lotnik polski major Ziembiński przybył do Palestyny z Warszawy przez Lwów, Czerniowce, Bukareszt, Warnę, Konstantynopol, Ankarę, Aleppo, Damaszek, Haifę, lądując ostatecznie w Tel - Avivie. Major Ziembiński przybył na awionetce RWD 8, wykonanej wraz z motorem całkowicie w Polsce. Na samolocie tego samego typu przeleciał major Skarżyński w roku 1932 Atlantyk z Afryki do Ameryki Południowej.

W Palestynie major Ziembiński studjuje możliwości zaprowadzenia stałej komunikacji lotniczej między Palestyną a Polską. Major Ziembiński podejmowany był uroczyście przez aeroklub tel-avivski.

Sprawdzanie rejestrów wyborczych

Drugi skolei dzień wyłożenia spisów wyborców do Sejmu i Senatu do publicznego przeglądu, minął w całym kraju przy ożywionym ruchu we wszystkich obwodowych komisjach wyborczych i w zebraniach obwodowych.

Szczególnie wielki ruch panował w zebraniach obwodowych do Senatu, dokąd zgłasza się bardzo wiele osób, które nie zdążyły zarejestrować swych praw wyborczych do Senatu we właściwym terminie. Są to przeważnie osoby, które ze względu na okres wakacyjny przebywały poza okręgami swego stałego zamieszkania.

Obecnie, korzystając z uprawnienia do wnoszenia poprawek do spisów wyborczych, zaniedbanie to jest przez wielką ilość obywateli poprawiane.

Spisy wyborców uzupełniać można do dnia 14-go bm.

Przed objektywem

NIECH ZNIKNĄ KOMPROMITUJĄCE NAPISY!

Poruszając w dalszym ciągu kwestję estetycznego wyglądu miasta, nie od rzeczy będzie poruszyć sprawę niektórych szyldów i napisów znajdujących się przed składami, a najczęściej przed warsztatami rzemieślniczemi.

Niektóre takie szyldy reklamowe roją się nietylko od błędów gramatycznych, ale rażą takimi wyrazami, których nie znajdziemy w pisowni polskiej.

Szyld przed składem czy warsztatem, jest niejako oznaką zewnętrzną wartości danego przedsiębiorstwa.

Dlatego też każdy właściciel składu czy warsztatu winien dbać o napisy na szyldach reklamowych i czemprędzej je zmienić jeśli okażą się w nich błędy.

Tym sposobem wiele napisów w rodzaju **„obówie“ i „samorodne spawanie“** zniknie i dobrze będzie świadczyć nietylko o właścicielu przedsiębiorstwa, ale i nas wszystkich, bo żaden przyjezdny nie będzie mógł zarzucić, „że w Wąbrzeźnie pisać nie umieją“.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
9	sierpień	P.	Jana	4,07	19,14
10	„	S.	Wawrzyńca	4,09	19,12
11	„	N.	Zuzanny	4,11	19,10

CIEPŁE DNIE.

Po słotnym lipcu mamy obecnie piękne, słoneczne dnie, co jest powodem, że plaża wąbrzeska zaroiła się plażowiczami i amatorami kąpieli.

CZYJ KAPELUSZ?

Na promenadzie znaleziono kapelusz męski. Właściciel może się zgłosić po odbiór w administracji „Głosu Wąbrzeskiego“.

PO WAKACJACH

Sąd Grodzki rozpoczął swoje normalne urzędowanie. Rozprawy karne już się rozpoczęły.

ESPERANTO W SZKOLNICTWIE.

Zwracamy specjalną uwagę Szan. Czytelników i Czytelniczek naszego pisma na ogłoszony w dzisiejszym numerze „Naszego Przyjaciela“ artykuł pt. „Esperanto w szkolnictwie“ — pióra wybitnego działacza na polu Esperanta i znakomitego pedagoga-esperantysty, który na terenie Bydgoszczy prowadzi liczne kursy tego języka.

ZABAWĘ LUDOWĄ

dla swoich członków i zaproszonych gości, urządza w niedzielę, dnia 11 sierpnia o godzinie 18-tej w sali Hotelu Dwór Wąbrzeski Katolickie Stowarzyszenie Ludowe — oddział Wąbrzeźno. — Czysty zysk przeznacza Zarząd na potrzeby kościoła. Spodziewać się należy, że ci, którzy otrzymali zaproszenie napewno przyjdą na zabawę.

KRADZIEŻ ROWERU.

Onegdaj na szkodę p. Sarnowskiego z Jarantowic skradziono rower męski, stojący na podwórzu przy piekarni p. Rujnera.

KREWKI LOKATOR.

P. Kuligowski zamieszkały u p. A. Kopczyńskiego przy ul. Bron. Pierackiego, w ub. środę pobił właściciela domu p. Kopczyńskiego. Powodem pobicia były sprawy płacenia komornego. Pobicie znajdzie swój epilog przed sądem.

OFIARA ZARZĄDZEŃ GDAŃSKICH

Ostatnio została przytrzymana na granicy gdańskiej handlarka nabiału Wierzbowska z Wąbrzeźna z ul. Wolności, która nie zgłosiła u władz granicznych gdańskich o ilości posiadanych guldenów, które chciała przewieźć do Polski. W. wytoczono proces.

CHORĄ NALEŻY SIĘ ZAOPIEKOWAĆ.

We wtorek 6 bm. na ul. Marszałka Piłsudskiego, chodziła pewna umysłowo chora kobieta, która swoim zachowaniem wywołała zbiegowisko.

W pewnym momencie chora rozebrała się do koszuli i twierdziła, że popełni samobójstwo przez powieszenie, gdyż nikt się nią nie opiekuje.

Chora pochodzi podobno z Niedźwiedzia i tam zamieszkuje jej rodzina. Czyż ludzie są już dziś tak zepsuci nie chcą się nawet chorymi opiekować?

CZAS Z TEM SKOŃCZYĆ!

Poruszaliśmy ostatnio sprawę handlu uprawianego przez kupców żydowskich w niedzielę. Dzisiaj notujemy nowy fakt gwałcenia niedzieli przez żydów. Otóż kupiec-zbożowiec z ul. Chełmińskiej — żyd — w każdą nieomal niedzielę ładuje na wozy zboże które nocą wywożone jest do Chełmna wzgl. Grudziądza na berlinki. Uważamy, że ładowanie w niedzielę zboża nie jest pracą nagłą i ładowanie może być uskutecznione już w sobotę.

CARSKIE ZNACZKI.

Pewien obywatel miejscowy, wysyłając dosyć często różne petycje, memorjały i prośby do miejscowych urzędów — pisma zakleja carskiemi znaczkami pocztowemi...

Na usta ciśnie się jedno tylko pytanie: czyż tak ukochaliście dwugłowego orła carskiego, że dzisiaj, w 1935 r. — używacie jeszcze znaczków carskich i to w korespondencji do władz państwowych?

KRADZIEŻE POLNE

Złodzieje polni grasują! Kradną ziemniaki gdzie się da. Ostatnio skradli złodzieje ziemniaki na szkodę p. Jakubowskiego zam. pod Nielub oraz na szkodę p. Prusakowskiej, ul. Chełmińska. W ostatnim wypadku złodzieje byliby więcej skradli, tylko zostali spłoszeni przez nadchodzącego wartarza „Prosny“.

KINO „SŁOŃCE“

Dziś poraz ostatni CZARNA PERŁA. W sobotę o godz. 8,30 i w niedzielę o godz. 5, 7 i 9-tej najpiękniejszy film erotyczny wszystkich czasów pt. JARZMO MIŁOŚCI — według rozgłośnej powieści Johna Galsworthego. —

Z POWIATU

ZABAWA ZW. POWST. I WOJAKÓW O. K. VIII.

ZIELEŃ. Wobec nieodbytej dorocznej zabawy Zw. Powst. i Wojaków O. K. VIII w dniu 4. 8., zabawa ta odbędzie się w niedzielę dnia 11. 8. br na sali Sroki w Zieleniu. Początek o godz. 19-tej. O liczne poparcie prosi

Zarząd

WSZYSCY DO DĘBOWEJŁĄKI!

DĘBOWAŁĄKA. W niedzielę, dnia 11 sierpnia urządza placówka Powstańców i Wojaków O. K. VIII swą doroczną zabawę letnią, która odbędzie się w ogrodzie p. Czarneckiego. Zarząd poczynił szereg przygotowań i niespodzianek, które w dużej mierze przyczynią się do miłego spędzenia niedzielnego popołudnia. Już od godziny 14-tej koncertować będzie doborowa orkiestra. Niechaj więc w niedzielę w ogrodzie p. Czarneckiego nie zabraknie żadnego Obywatela Dębowejłąki i okolicznych wsi — a dla gości z Wąbrzeźna będą przygotowane specjalne atrakcje.

Golub

ECHA UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH KÓŁKA ROLNICZEGO W GOLUBIU.

Ruch wielki panował w naszem miasteczku od samego rana. Na ulicy Brodnickiej przy skręcie obok Domu Miejskiego i przy wyjściu jej na rynek wystawiono bramy powitalne, przez które ze wszech stron nadchodzili goście. Po przywitaniu gości i towarzystw w salach Hotelu Centralnego — punktualnie o godzinie 10 min. 15 przy dźwiękach muzyki wyruszył do kościoła parafjalnego pochód, z banderą konną na czele, składającą się z 35 młodych rolników. Podczas nabożeństwa śpiewał członek opery berlińskiej p. Trepkowski, bawiący tu na wywczasach, przyczyniając się w znacznej mierze bezinteresownie do podniesienia uroczystości kościelnej. Z okazji poświęcenia sztandaru którego zakup Kółko Rolnicze zawdzięcza ruchliwemu obecnemu prezesowi p. Balcerowiczowi, w serdecznych słowach od ołtarza przemówił ks. proboszcz Kownacki z Golubia. Po nabożeństwie pochód udał się na rynek, gdzie wobec chrzestnych i licznie zebranej publiczności nastąpiło wbijanie gwoździ, przy której to okazji p. Balcerowicz wzniósł okrzyk na cześć PP. Wojewody i Starosty.

Następnie pochód z 14 pozamiejscowemi pocztami sztandarowemi przedefilował przed władzami i gośćmi, poczem powrócił do Hotelu Centralnego na uroczyste zebranie Kółka. W przebiegu tegoż p. Balcerowicz złożył prawozdanie jubileuszowe, a p. Władysław Prabucki z Nowejwsi, założyciel Kółka, przedstawił historję założenia tegoż, wspominając przy tem o właściwym ówczesnym celu, jakim były wzmocnienie i szerzenie polskości wśród uciemiężonego przez germanów narodu polskiego. Przemawiali pozatem jeszcze pp.: Starosta Kalkstein, Sojecki — prezes TRP. i Klimek — wiceprezes TRP. W końcu wręczono zasłużonym członkom ozdobne dyplomy.

Duża sala, pięknie była udekorowana zielenią i sztandarami towarzystw. W półkole stały biało przykryte i kwiatami przyozdobione stoły. Na estradzie grała orkiestra. Członkowie i goście zasiedli do wspólnego obiadu w czasie którego wygłoszono okolicznościowe przemówienia.

Około godziny 5-tej uczestnicy udali się na polankę, aby tam spędzić jeszcze kilka wesołych godzin. Zabawę tę zaszczycił swą obecnością również p. Starosta Kalkstein. Było tam dużo urozmaiceń, jak strzelanie o nagrody, licytacja amerykańska itp.

Z przebiegu całej uroczystości i zabawy od początku do samego końca, każdy odniósł wrażenie, że Kółko Rolnicze w Golubiu cieszy się wielką sympatją szerszego społeczeństwa. Zabawa cała miała miły i harmonijny przebieg. Rozweselił się nawet ten, który może zbyt pesymistycznie w dzisiejszych czasach patrzy w przyszłość. Była to zabawa, jakiej Golub już oddawna nie widział. — Zapadł gęsty mrok — jeszcze tańczono, jeszcze się bawiono i gwarzono ochoczo i wesoło. Dopiero wczesny ranek przypomniał rozbawionym uczestnikom, że czas jednak już najwyższy, udać się na spoczynek. Całkiem zadowoleni wrócili do swych domów. — Całość udała się pod każdym względem wspaniale i zadawalająco.

Z czystego zysku zakupiony zostanie złoty kielich dla tutejszego kościoła parafjalnego i zasilony fundusz na Muzeum Ziemi Pomorskiej im Marszałka J. Piłsudskiego.

Kowalewo

KRATECZKI.

Sąd Grodzki w Kowalewie pod przewodnictwem asesora sąd. p. Gostomczyka i protokólanta p. Czajkowskiego rozpatrywał w dniu 1 bm. sprawy karne przeciwko osk.:

KILJANOWI JANOWI — służącemu p. Staniszewskiego Adama z Kowalewa o kradzież różnych przedmiotów. Przewód sądowy wykazał dostateczną winę i zasądził go na 3 miesiące aresztu.

PARADZIŃSKEMU Bolesławowi z Kowalewa o kradzież szyn na szkodę Piotra Wiącka z Kowalewa. — Przewód sądowy wykazał dostateczną winę i zasądził go na 6 tygodni aresztu.

HORSTOWI METNEROWI z Kowalewa o nielegalny wyszynk napojów alkoholowych podczas zabawy, zasądzając go na karę grzywny w kwocie 200 zł.

ZYCHOWI STANISŁAWOWI z Dębków pow. Mława, o nielegalne posiadanie i sprzedaż surowca tytoniowego, zasądzając go na karę grzywny w kwocie 896 zł.

MALINOWSKIEMU ANTONIEMU z Gapy o nielegalne przechowywanie surowca tytoniowego, zasądzając go na karę grzywny 50 zł.

KRELSKIEMU JERZEMU z Dylewa o kradzież sosny na szkodę p. Iwanowskiego z Piątkowa, zasądzając go na upomnieniem.

PRZYBYSZEWSKIEMU BOLESŁAWOWI z Pływaczewa o przestępstwo skarbowe, zasądzając go na jeden tydzień aresztu.

Z ZEBRANIA ZW. INWALIDÓW WOJEN.

W niedzielę, dnia 4 bm. odbyło się w lokalu p. Juśkowiaka miesięczne zebranie Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Kowalewie. Zebranie zagaił prezes p. Szałucki. Protokół z ostatniego zebrania odczytał sekretarz p. Żuławski, który bez zmian został przyjęty. Następnie omawiano sprawy zaopatrzeniowe i organizacyjne, a między innemi, na jakich prawach można uzyskać zaopatrzenie ze skarbu państwa, gdyż szerokie rzesze ofiar wojny pomimo kilkakrotnego wyjaśnienia sprawy, jeszcze zawsze są mylnego mniemania i często spotyka się ze zdaniem, jakoby wdowom, sierotom i inwalidom wojennym zaopatrzenie wymierzało to państwo zaborcze, w którym pełnili służbę wojskową i w związku z tem zaszły okoliczności do nabycia prawa o zaopatrzeniu. Twierdzenie takie jest wręcz mylne i niezgodne z prawdą i na niczem nie oparte, albowiem wszystkim obywatelom państwa polskiego, którzy nabyli prawa zaopatrzeniowe, o których wyżej mowa, zaopatrzenie płaci skarb państwa polskiego i w myśl obowiązującej ustawy inwalidzkiej z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkiem (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 238) i rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 669).

Pozatem zwraca się uwagę wszystkim, którzy są w wątpliwościach co do działań komisji zaopatrzeniowej przy Ministerstwie Opieki Społecznej i Skarbu, mającej za zadanie skontrolować akta inwalidzkie odnośnie powstałego cierpienia w związku ze służbą wojskową podczas wojny, jakoby wymieniona komisja kierować się miała wskazówkami osób niepowołanych itp. Komisja ta orzeka stosunek nabytego cierpienia wyłącznie według własnego uznania. Prawo do obuwia ortopedycznego nabyte przez niektórych inwalidów o tyle się zmieniło, że czas noszenia tego obuwia skrócony został na jeden rok i w dodatku z tem, że inwalida otrzyma do nogi nieupośledzonej bezpłatnie trzewik, oraz zwrot kosztów podróży wraz z djetami. — Bliższe szczegóły omawianych spraw udzielają Związki Inwalidów na miejscu.

Po omówieniu nowej ordynacji wyborczej — zebranie zakończono.

Kącik radjowy

SOBOTA, dnia 10 sierpnia.

6,30 Audycja poranna. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Beethoven: Hammerklavier, Sonata B-dur. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Koncert salonowy. 14,30 Nowości z płyt. 15,15 Muzyka. 15,25 Nasz handel morski. 15,30 Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa). — 16,00 Skrzynka techniczna. 16,15 Pieśni w wykonaniu Marji Jarrowej. 16,30 Krótki koncert kameralny w wyk. Jana Przybojewskiego. 16,50 Żywe kamienie (z powieści Wacława Berenta). 17,00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18,00 Poradnik sportowy. 18,10 Minuta poezji. 18,15 Cała Polska śpiewa. 18,30 Przegląd wydawnictw. 18,45 Muzyka. 19,30 Nasze pieśni. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20,10 Wieczór Karola Namysłowskiego w wyk. ork. P. R. 20,45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21,30 Święto gór. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Wielkopolska w przekroju. 22,30 Muzyka.

NIEDZIELA, dnia 11 sierpnia.

8,30 Audycja poranna. 9,20 Tr. z uroczystości „Święta Gór“ z Zakopanego. 1,10 Mała ork. P. R. 12,03 W europejskiej dzielnicy Kairu. W przerwie o godz. 13,00 do 13,20 Teatr Wyobraźni nadaje fragment z komedji „Syn marnotrawny.“ 14,00 Muzyka salonowa. 15,00 Z braku paszy—kiszonki. 15,10 Muzyka. 15,22 Przegląd rynków produktów rolnych. 15,35 Utwory na ksylofon z towarzyszeniem orkiestry. 15,45 Reportaż wiejski. 16,00 Koncert solistów. 16,45 O reportażu w literaturze. 17,00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18,00 Tr. z Obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczą. 18,15 Trochę humoru dla grzecznych dzieci. 18,30 Cała Polska śpiewa. 18,45 Na granicy lotewskiej. 19,25 Utwory wiolonczelowe. 19,50 W aucie policyjnem w Chicago. 20,00 Tr. fragmentu „Święta Gór“ z Zakopanego. 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 R. Schumanna: Phantasiestücke op. 88. 21,30 Na wesołej lwowskiej fali. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,00 Nasza Marynarka gra. 23,05 Muzyka tan.

PONIEDZIAŁEK, dnia 12 sierpnia.

6,30 Audycja poranna. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Schubert: Symfonja h-moll. 15,30 Zespół Pawła Rynasa i Z. Ledermana. 16,00 Audycja dla dzieci: W co się będziemy bawili. 16,15 Recital fortepianowy. 16,50 Mikronowele. 17,00 Muzyka salonowa. — 18,00 Fotografja i kino. (odczyt). 18,15 Cała Polska śpiewa. 18,30 Skrzynka ogólna. 18,40 Chwilka społeczna. 18,45 Gitary hawajskie. 19,30 Wędrówka mikrofonu. — 19,50 Co czytać? 20,00 Skrzynka rolnicza. 20,10 Audycja słowno-muzyczna. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Koncert polskiej muzyki symfonicznej. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Mała ork. P. R.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 7 VIII. 1935 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	60 64
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	54—58
Mięsiste tuczone starsze	46—50
Miernie odżywione	38 - 42
Buchaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	58—60
Tuczone mięsiste	52—56
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	44 — 48
Miernie odżywiane	38—42
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	58—62
Tuczone mięsiste	50—56
Nietuczone dobrze odżywiane	34 - 38
Miernie odżywiane	20—26
Jałowice:	
Tuczone mięsiste	60—64
Nietuczone dobrze odżywiane	54—58
Miernie odżywiane	38—42
Owce:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	64—70
Tuczone starsze skopy i maciorki	56—62
Dobrze odżywiane	44—50
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	80—87
Tuczone cielęta	74—82
Dobrze odżywiane	64—72
Miernie odżywiane	56—62
Świnie:	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	94—98
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	88—92
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	70—80
Maciory i późne kastraty	80—90

Życie towarzystw

— BACZNOŚĆ SOKOLI! Wyjazd na zlot do Chełmna w niedzielę, dnia 11 bm. o godz. 4-tej rano Zbiórka na rynku o godz. 3,45. Dziś ćwiczenia w hali gimnastycznej, przybycie ćwiczących konieczne.

Czołem! Naczelnik.

— KLUB SPORTOWY „POGOŃ“ WĄBRZEŹNO.

W dniu 13 sierpnia br. o godz. 20-tej odbędzie się zebranie w lokalu druha prezesa Jana Hoffmanna. — Spowodu omówienia bardzo ważnych spraw przybycie członków wszystkich sekcyj konieczne. Prezes.

Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz. Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom